



214
Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04 028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

TEATR

Warszawa, ul. Jakubowska 14

Nr 9 z dn. 18-1990r.

SUROWY SPRAWDZIAN Z BRELA

Wydawać by się mogło, że to zadanie najłatwiejsze w świecie. Piosenki – z których każda jest skończonym, pełnym scenariuszem etiudki aktorskiej – ułożone w logicznie rozwijający się program. Tylko zagrać, zaśpiewać i teatralny wieczór zrobi się sam. Złudzenie. Jacques Brel okazał się niezwykle surowym egzaminatorem ekipy tarnowskiego teatru. Najmniejsza niezręczność, najmniejszy interpretacyjny błąd mściły się z miejsca stokrotnie przysłaniając dobre pomysły i ciekawe rozwiązania. W tym bezwzględnym sprawdzianie nie liczyły się już ani dobre chęci, ani widoczny szacunek wobec twórczości Flamanada i – budząca skądinąd sympatię – pokora i skromność przedsięwzięcia.

Anna Augustynowicz, młodziutka reżyserka znakomicie debiutująca przed rokiem w Kaliszu *Życiem wewnętrznym* Marka Koterskiego, tym razem lekko się potknęła. Chcąc najwyraźniej uciec od składankowości piosenkarskiego widowiska, ujęła je w kłamrę „dochodzenia do Brela”: najpierw przygotowujemy scenę, sprzątamy, później rozśpiewujemy głosy, wreszcie podejmujemy próbę zmierzenia się z samą piosenką. Wraz ze scenografem, Markiem Braunem zamknęła aktorów w tiulowym prostopadłościanie zbudowanym na scenie, by dopiero w finale otwierać przestrzeń przez odsłonięcie pustej widowni; publiczność, która miała być tylko świadkiem owej próby, została usadowiona na ławach ustawionych w kieszeniach scenicznych. Ale w ten sposób uwięzieni wewnątrz tiulowych ścian aktorzy śpiewali kolejne songi skazani na samych siebie, nie mogąc kierować ich do kogokolwiek na widowni. Dzielu Brela odebrana została znaczna siła: siła gniewu, sarkazmu, protestu, gryzącej ironii rzucanej w twarz widzom, siła miłości, czułości,

łasknoty, także opowiadanej bezpośrednio słuchaczom. Przewroczyła zastona stała się tu niechcąca barierą emocjonalną: songi szły w pustkę, atmosfera sali była lodowata.

Ale czy bez tej bariery odbiór byłby cieplejszy? Trudno mieć pewność. Tarnowscy aktorzy gremialnie popełniali w tym spektaklu błąd kardynalny i niewybaczalny: nie wierzyli w nośność i moc samych tekstów. Nie rozumieli, że mają do czynienia z bardzo misterną i wyważoną materią poetycką, gdzie każde podniesienie głosu coś znaczy, gdzie trzeba szalenie oszczędnie rozkładać akcenty, cieniować śpiewaną wypowiedź. Nie potrafili zaufać, usiłowali niemal w każdym takcie pomagać tekstowi, psując go natrętnością interpretacji. Nostalgicznie zadumana piosenka o dzieciństwie stawała się poetycznym melodramatem z załamywaniem głosu i dramatyczną artykulacją, pastiszowa zabawa słowna – operetkową arią, delikatne, intymne wyznania liryczne – piosenkarską sztampą, songi były przekrzykiwane, przedramatyzowane. Zabrakło dojrzałości: spokojnej zadumy, celnego punktowania point, dystansu wcale nie odbierającego siły tym utworom, pewnej niepowtarzalnej gorzkiej mądrości Brelowego śpiewania. Najlepiej jeszcze bronili się Mirosław Bieliński w orznięciem wyrazistych, charakterystycznych sylwetek w *Cukierkach* czy w *Następnym*, Małgorzata Wiercioch mocnym głosem świetnie tłumiącym w ekspresyjnym *Diable*, Grzegorz Forsyś powściągliwie zjadliwy w songu *Ci ludzie tam*. Ale i te, najciekawsze interpretacje pozostawiały jednak sporo do życzenia w stosunku do możliwości tekstów.

Brel okazał się zbyt trudnym, zbyt wymagającym autorem. Dodajmy jednak gwoździu sprawiedliwości, że próba zmierzenia się z nim była z artystycznego punktu widzenia uczciwa. W spektaklu nie było hucpy, nie było taniochy, o którą przecież tak łatwo w tego typu quasi-estradowym przedsięwzięciu, nie było efekcików; przedstawienie trzymało się w zamierzonych ramach, było konsekwentne, zwarte. To honorowa porażka i z pewnością zespołowi teatru z Tarnowa sporo dało to doświadczenie, mimo że samo zadanie przerastało, jak na razie, jego możliwości.

JACEK SIERADZKI

Teatr im. Solskiego w Tarnowie: BREL. Przekład: Wojciech Młynarski, scenariusz: Emilian Kamiński, reżyseria: Anna Augustynowicz, scenografia: Marek Braun, choreografia: Monika Pawlusiewicz-Zender, opracowanie muzyczne: Teresa Stokowska-Gajda, Zbigniew Lampart, współpraca artystyczna: Józef Opalski. Premiera III 1990